

Iwona Maciejewska

Miejsce "Przydatku do uwag" Aleksandra Pawła Zatorskiego w procesie kształtowania się języka polskiej prozy powieściowej

Prace Językoznawcze 10, 159-170

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Iwona Maciejewska
Olsztyn

Miejsce *Przydatku do uwag* Aleksandra Pawła Zatorskiego w procesie kształtowania się języka polskiej prozy powieściowej

The Contribution of Aleksander Paweł Zatorski's *Przydatek do uwag* to the Development of the Language of Polish Novel Prose

The paper provides an analysis of a selection of issues relating to the linguistic and stylistic development of the first Polish novel in correspondence: *Przydatek do uwag* by Aleksander Paweł Zatorski. Written in the 1740s, the work exemplifies an interesting blend of the old Baroque-derived conventions and the new trends emerging in the Polish literary language at the outset of the Enlightenment. Examination of the lexis, phraseology and syntax reveals significant transformations in epic prose that were initiated by long-forgotten Saxonian writers.

Słowa kluczowe: powieść w listach, leksyka, składnia, frazeologia
Key words: novel in correspondence, syntax, phraseology

„Musiał ten dziwnie kochać ludzi, kto pierwszy [...] modę pisania listów ustanowił”¹ – tymi słowami zachwala zalety epistolografii bohaterka *Przydatku do uwag* autorstwa Aleksandra Pawła Zatorskiego, zapomnianego dziś pisarza doby saskiej. Wyrażone w powyższym cytacie przekonanie w pełni potwierdza ustalenia Przemysławy Matuszewskiej, która wysuwa w swych badaniach sugere-

¹ [A. P. Zatorski]: *Przydatek do uwag zupełnemu stanowiących się szczęściu służący etc. osobliwy, przez tego, co i przed tym Podgórzanina Ich Mciów Kawalerów ciekawości i pożytkowi poświęcony, to jest listów rozlicznych do delikatnej o pozwołoną przyjaźń negocyjacyi służących tomików dwa*. Wrocław 1760, s. 46. Wszystkie cytaty w artykule pochodzą z tego wydania, ich umiejscowienie podaje w nawiasie. Strony mają ciągłą numerację w obydwu tomikach. Przywoływane wydanie było trzecim (egzemplarze z drugiego wydania z 1754 r. odnotowanego przez K. Estreichera dziś uchodzą za zaginione), pierwsze zaś ukazało się w 1747 r., choć na karcie tytułowej widniał rok 1746. Zob. M. Klimowicz: *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 4, s. 392, 397.

ścię, iż XVIII stulecie w odróżnieniu od poprzedniego, w którym królował pamiętnik, można nazwać wiekiem listu, ze względu na panujący wówczas „swoisty kult tej formy wypowiedzi”².

Ów gatunek piśmiennictwa użytkowego (lub inaczej literatury stosowanej) zaistniał w XVIII w. już nie tylko poprzez osobistą, prywatną korespondencję, ale także wszedł do powszechnego obiegu czytelniczego w postaci drukowanej i stanowił pokaźną część ówczesnej produkcji wydawniczej³. Charakteryzując to złożone zjawisko, Matuszewska omawia zaangażowane w bieżącą sytuację polityczną listy znanych postaci autentycznych albo ewidentnie fikcyjne – osób przemawiających z za grobu. Obok nich w publicystyce pojawia się model listu-druczku, kierowanego do przyjaciela przez anonimowego reprezentanta danego stanu, służący wyłożeniu określonych tez⁴. Formy epistolarne niezwykle często wykorzystywał również przez cały okres swej działalności „Monitor”, na łamach którego odbywała się walka o przebudowę światopoglądu ówczesnych Polaków⁵.

Osobnym zjawiskiem były wydawane wówczas listowniki, czyli podręczniki nauczające sztuki korespondencji, często wznawiane i niezwykle popularne⁶. Wreszcie na uwagę zasługuje fakt, iż epistolografia w XVIII stuleciu przyczynia się w sposób zasadniczy do powstania nowej formy literackiej – powieści w listach. Pierwszy jej europejski przykład to *Pamela* Samuela Richardsona z roku 1740⁷.

Zarówno podręczniki z dziedziny sztuki epistolarnej, jak i romans listowny mają zasadnicze znaczenie, gdy w polu analitycznej obserwacji pojawia się wspomniany wcześniej *Przydatek do uwag* Aleksandra Pawła Zatorskiego. Autor tegoż dziełka, profesor kolegium pijarskiego w Łowiczu, porzucił zakonną sutannę na rzecz realizacji zgoła innych ambicji, zwracając swe myśli ku świeckiej stronie życia⁸. W latach czterdziestych znalazł się w kręgu wielce zasłużonych dla polskiej kultury braci Załuskich i to właśnie w skromnej liczebnie korespondencji Zatorskiego z Józefem Andrzejem znajdujemy nieliczne szczegóły dotyczące biografii, planów i działań autora *Przydatku*⁹. Z listów dowiadujemy się, że ów dobrze wykształcony, czytany, świetnie znający język francuski

² P. Matuszewska: *List w XVIII-wiecznych drukach. Zarys typologii*. [W:] tejsze: *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*. Wrocław 1999, s. 93.

³ Ibidem, s. 96.

⁴ Ibidem, s. 98–99.

⁵ Ibidem, s. 101.

⁶ P. Matuszewska: *Listowniki polskie. Stan i perspektywy badań*. [W:] tejsze: *Gry z adresatem...*, s. 105–121.

⁷ H. Dziechcińska: *Powieść w listach Pawła Zatorskiego*. [W:] tejsze: *Przeszłość i terażniejszość w kulturze czasów saskich*. Warszawa 2007, s. 49.

⁸ M. Klimowicz: op. cit., s. 393.

⁹ Ibidem, s. 394–399.

były pijar starał się usilnie, choć bez rezultatu, o posadę sekretarza biblioteki założonej przez braci Załuskich. Z tejsze korespondencji wynika również, iż Podgórczanin, bo taki literacki pseudonim przybrał Zatorski, nosił się z zamiarem realizacji projektu „do prędszego ubogacenia języka naszego w książki polskie, do różnych nauk potrzebne”¹⁰. Poprzez tę wypowiedź zbliżamy się do zainteresowań twórczych autora, które w sposób szczególny objawiły się w *Przydatku*. Dziełko to zawiera 172 fikcyjne listy przede wszystkim pary głównych bohaterów – Chlorydy i zabiegającego o jej względy Rożyna, ale także osób postronnych, w jakiś sposób z powyższymi postaciami powiązanych. Autor powody podjęcia się pracy nad utworem i zarazem cele mu przyświecające wyłuszcza w *Przemowie z krótką informacją*:

Tymczasem i ja dla mojej zabawy, i jakiegośkolwiek czytających w krasomóstwie pożytku, do nowego zakrzętnąłem się deseniu, aby z półtorasta listów w uprzejmej napisać materyi. W listach powszechnie, według należytych na osoby, czas, interesu naturę, wielkość, własności, względów te zachwalają przymioty: krótkość, jasność i naturalny jakiś, bez afektacyi, bez wysiłonych ekspresyj etc. słów i sensu układ, czemu ja, aby zadość z jakiejżekolwiek uczynić mógł strony, ten tu tylko list położyłem jako naturalny, który mi zaraz bez żadnego gluzowania, w łatwych wypłynął energiach, tranzycyi, konkluzyi, detorsyjach.

Nie ważę się do tak lichej bagateli dłuższych podawać reguł, jedną się kontentuję, abys czytając [...] naturę listów, obojętne, lub jasne terminów znaczenie, z jednej listu części do drugiej wpadania formuły, delikatniejszych ekspresyj, zakłęcia, afidowania sposób; detorsyje, jednejże figury odmiany, opisywania czego jasną zwięzłość i tym podobne baczył własności, bo tak się ćwicząc i zaraz swoje dla zabawki formując koncepta, najprędzej każdy postąpić może.

Żaden nie uzna aż w potrzebie, jak jest rzecz piękna, pożyteczna, estymowana, a oraz wielkiej pełna trudności, w każdej materyi piękny i gładko i prędko list napisać, czego z pilnego listów cudzych czytania, i częstego się w swoich ćwiczenia, nikt tak, jak rozumieć może, dokazać nie potrafi. (s. 7–8)

Podnosząc zalety epistolografii, autor ma pełną świadomość edukacyjnej roli swej książeczki, która ma być pomocna w układaniu korespondencji. W przedmowie do części drugiej dziełka stwierdza z kolei:

[...] tego jestem pragnienia, aby mnie poprawując, ganiąc, i od maleńkich, jako ja czynię, zaczynając rzeczy, do większych w ojczystym języku książek liczniejsza Ich Mciów Kawalerów była kompania. Jest siła materyj w mowie naszej albo wcale niewiadomych, albo które już mole po stęchłych wygrzyły bibliotekach; i w tym samym przyjaznych negocyjacyj zmyśleniu tysiąc innych listów skomponować by łatwo komu przyszło. (s. 119)

¹⁰ Cyt. za: M. Klimowicz: op. cit., s. 398.

W dalszych słowach autor wymienia rozliczne „materyje” mogące zainspirować potencjalnych jego następców do twórczości literackiej, podkreślając przy tym, „jakby takie w języku naszym książki, dobrym napisane opinii wyborem i łatwą wszystkiego eksplikacją, siła pomogły” (s. 120). Jak widać, Podgórzanin podkreśla żywotną według niego potrzebę ubogacenia języka ojczystego poprzez podejmowanie różnorodnej tematyki i przykładową, wzorcową jej prezentację.

Wyraz tym samym poglądom dał również w dziele, do którego interesujący nas tu zbiór jest właśnie przydatkiem, czyli w *Uwagach do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służących...*, swoistym poradniku dla kawalerów planujących pozyskanie serca wybranki¹¹. Zatorski, zalecając młodym szlachcom kształcenie się poprzez częstą lekturę, wskazywał jednocześnie na potrzebę tworzenia w języku narodowym podręczników z różnych dziedzin wiedzy (m.in. filozofii), które ułatwiłyby edukację¹². Zdawał sobie sprawę z braków polszczyzny i swą pracą pragnął przyczynić się do jej rozwoju.

Autor właśnie w liście widzi możliwości wzbogacania i doskonalenia ojczystej mowy. Postulowany kierunek zmian to dążenie do naturalności¹³, ale zarazem poszukiwanie adekwatnych środków wyrazu. Nie jest to według Zatorskiego zadanie łatwe, bo choć „ludzkie i niby łatwo pospolite mieć myśli, ani wymyślnemi nadętych fawoniuszami słówek po powietrzu zbierać nie trzeba, jednakże znacznej długiego ćwiczenia pracy, listu żaden prędko nie napisze” (s. 118).

Założenia autorskie Podgórzanina, tak silnie uwypuklające troskę o język ojczysty, wpisują się w narastające wówczas dążenia do odnowy i rozwoju polszczyzny¹⁴, podjęte z całą mocą m.in. w środowisku pijarskim, w którym autor zdobył wykształcenie.

Zatorski, realizując swe plany, sięgnął po formułę listu, ale do niej się nie ograniczył. Ułożył bowiem z fikcyjnej korespondencji zakochanej pary fabułę miłosną, jednym słowem stworzył powieść w listach czy – używając bardziej adekwatnej do tamtych czasów terminologii – romans. Wyszedł więc poza granice piśmiennictwa użytkowego, wkraczając w dziedzinę literatury pięknej. Napotkał tu pewien opór materii związany z faktem, iż dotychczas w gatunkach *stricte* literackich w rodzimej twórczości stuleci poprzednich bezwzględnie królowała mowa wiązana. Reguły stylistyczne dla form wierszowanych określały znane i uznane poetyki. Natomiast proza rozwijała się osobnym nurtem, wyznaczonym głównie przez retorykę, królującą w piśmiennictwie naukowym, publicystycznym, pamiętnikarskim czy epistolograficznym, krótko mówiąc, z założe-

¹¹ Ibidem, s. 391.

¹² Ibidem, s. 407–408.

¹³ Tendencję tę widać szczególnie dobrze w listowniku Stanisława Szymańskiego powstałym w dojrzałym oświeceniu. Zob. P. Matuszewska: *Pod hasłem naturalności. O listowniku Stanisława Szymańskiego*. [W:] tejsze: *Gry z adresatem...*, s. 121–157.

¹⁴ M. Klimowicz: op. cit., s. 414.

nia niefikcyjnym. Pisząc romans, czyli obszerną fabularną historię o zmyślonych dziejach jakichś postaci, autor wkraczał w rejony literackie, gdzie reguły retoryczne (choć także przez niego wykorzystywane) okazywały się być zdecydowanie niewystarczające.

Pomocy szukał autor we wzorcach romansu zachodnioeuropejskiego, zwłaszcza francuskiego (który mógł poznawać w oryginale), ale także w pojawiających się coraz liczniej w pierwszej połowie XVIII stulecia rodzimych przekładach tego typu utworów¹⁵. W odróżnieniu do XVII w., w którym dawni polscy romansopisarze czy to utworach tłumaczonych, czy oryginalnych w pomysłach decydowali się prawie bezwyjątkowo na wiersz, w czasach saskich autorzy przekładów coraz częściej wybierali prozę¹⁶. Zatorski wpisuje się w tę nową tendencję. Podkreślmy przy tym, że jego *Przydatek* nie opiera się bezpośrednio na żadnym obcym pierwowzorze, jest utworem oryginalnym, na dodatek nowatorskim formalnie, jeśli przypomnimy, iż pierwsza powieść w listach Richardsona ukazała się zaledwie kilka lat przed analizowanym tu dziełkiem.

Jak autor wywiązał się z postawionych przed sobą zadań? Oto krótka, ale bardzo ważna ocena Mieczysława Klimowicza: „Zatorski starał się wygrać tematykę miłosną w granicach możliwości językowych literatury czasów saskich i w znacznej mierze odniósł poważne sukcesy. Nie wszystkie listy są równie ciekawe pod względem treści i języka, sporo w nich dawnych przyzwyczajęń retorycznych, ale tendencja do jasności i naturalności, do uczynienia z języka narzędzia potocznej rozmowy przebija w całym zbiorze”¹⁷.

Historyk literatury właśnie w językowo-stylistycznej stronie *Przydatku* widzi wartość dokonań Zatorskiego, który potrafił ująć temat miłosny w całym bogactwie jego odcieni, przy tym nie w poezji, od lat operującej bogatym zespołem wielorakich metafor i obrazów, ale właśnie w prozie.

Podgórczanin z pełną świadomością chce pokazać, jak można mówić, a właściwie pisać, o uczuciach towarzyszących człowiekowi w różnych sytuacjach życiowych. Fabuła utworu nie jest zbyt skomplikowana – od poznania się dwojga bohaterów, poprzez konkury, po ślub, jednak dodane po drodze perypetie stwarzają liczne możliwości. O wszystkich zaistniałych wypadkach dowiadujemy się wyłącznie dzięki listom, czyli bezpośrednio od postaci współtworzących ową fabułę. Autor stara się różnicować język korespondencji tak, aby pasował

¹⁵ Postacie z listów Zatorskiego same przywołują bohaterów owych popularnych romansów, m.in. Julię i Hipolita z *Historii Hipolita milorta z Douglas z Julią, córką hrabi z Warwiku...* przetłumaczonej przez Józefa Jana Nepomucena Raczyńskiego i wydanej w 1743 r. oraz Chryzeidę i Arymanta z *Historii o Chryzeidzie i Arymancie* w tłumaczeniu Jana Karola Rubinkowskiego, która ukazała się w 1741 r.

¹⁶ T. Michałowska: *Romans XVII i pierwszej połowy XVIII wieku. Analiza struktury gatunkowej*. [W:] *Problemy literatury staropolskiej*. Seria I. Pod red. J. Pelca. Wrocław 1972, s. 445–458.

¹⁷ M. Klimowicz: op. cit., s. 420.

kolejno do uczestniczących w jej wymianie osób. Tak więc inaczej Rożyn zwraca się do swej wybranki w początkowym etapie znajomości, chcąc pozyskać jej względy, inaczej, kiedy pisze do jej zaufanej Lucyli, inaczej do swego przyjaciela, a jeszcze inaczej do rodziców ukochanej.

Zatorski wielką wagę przywiązuje do tego, aby właściwie oddać uczucia i nastroje towarzyszące poszczególnym sytuacjom. Zapowiadając kolejne listy odautorskim komentarzem, określa ich charakter: „Rożyn swoje utęsknienie oświadcza. List ten uprzejmej jest natury, bojaźń i nadzieję w równej wyrażający wadze” (s. 129); „ten list zawiera zwykle damom z kawalerów żarty, atoli często znakiem skłonionego ku przyjaźni bywają serca” (s. 31); „Respons Chlodydy. [...] Natura listu płacznego” (s. 86).

Przy tym tak umiejętnie urozmaica korespondencję, by skala prezentowanych uczuć i myśli była bardzo szeroka. Zanim więc czytelnik otrzyma gorące miłosne wyznania, natrafia na wyrazy szacunku, zainteresowania, zaciekawienia, grzecznej adoracji, przyjaźni, ale też kokieterii, przekomarzania się, kpiny itp. Rozwój wypadków zagrażający momentami życiu bohaterów (planowany pojedynek, ciężka choroba, wypadek karety) daje możliwości wyrażenia strachu, żalu, obawy, niepewności, rozpacz, gniewu, zapalczywości, urażonej dumy. Z kolei etap, gdy zakochani są już po słowie, to listy opisujące tęsknotę, zazdrość, niecierpliwość w oczekiwaniu na spotkanie czy ślub, ale i powracające wyznania, zapewnienia o miłości itp.

Trzeba zgodzić się tu z poglądem Klimowicza, że im bardziej rozwija się związek uczuciowy między wybrankami, tym listy stają się ciekawsze. I to nie dlatego, że więcej w nich żaru czy namiętności, ale dlatego, że przybliżają się coraz bardziej do mowy potocznej, mniej w nich konwencjonalnych zwrotów, a więcej żywego słowa, prawdziwej rozmowy, w której autor różnicuje słownictwo, frazeologię, a nawet składnię wypowiedzi, by oddać grę uczuć rządzących bohaterami.

Znawca literatury oświeceniowej w przytoczonej wyżej opinii zauważa, że *Przydatek* powstały w latach czterdziestych XVIII w. stanowi połączenie starych i nowych tendencji językowo-stylistycznych. Głębsza analiza tekstu potwierdza powyższe stwierdzenie na wielu płaszczyznach.

Przyjrzyjmy się najpierw leksyce utworu. Cechuje ją znaczny udział latynizmów, które mogą razić dzisiejszego czytelnika. Są to zapożyczenia zarówno stare, obecne już w dobie staropolskiej czy XVI w., jak również nowsze, rozpozszechnione od XVII lub XVIII stulecia. Przypomnijmy, że ustalenia badawcze Zenona Klemensiewicza¹⁸ czy Haliny Rybickiej-Nowackiej¹⁹ wskazują na stały

¹⁸ Z. Klemensiewicz: *Historia języka polskiego. Część II: Doba średniopolska*. Warszawa 1965, s. 145–149.

¹⁹ H. Rybicka-Nowacka: *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)*. Wrocław 1973.

wzrost liczby latynizmów w polszczyźnie, który bynajmniej nie słabnie u progu oświecenia. Analiza utworu Zatorskiego potwierdza zwłaszcza tezy Rybickiej, iż proza była zdecydowanie bardziej podatna na przenikanie do niej słów z języka łacińskiego niż mowa niewiązana²⁰. Nie sposób zaprezentować tu wszystkich przykładów odnalezionych u Zatorskiego, ale szczególnie wyraziście w jego stylu dają się wyodrębnić rzeczowniki zakończone na *-cyja*, takie jak: *afekcyja, afektacyja, aparencyja, aplikacyja, aprobacyya, asekuracyja, atencyja, cyrkumskrypcyya, deklaracyja, dyspozycyya, dyskrecyya, dyskwiwizycyya, dystrakcyja, dystynkcyja, emulacyja, esencyja, estymacyja, eskepcyya, eskplikacyja, fakcyja, imaginacyja, intencyja, instrukcyja, kominacyja, kondycyya, konsekwencyja, konwalescencyja, kooperacyja, krescencyja, kuracyja, lukubracyja, medyjacyja, rekognicyja, melioracyja, negocyjacyja, obligacyja, preskrypcyya, promocyja, rekreacyja, relacyja, suspicyja, tranzycyya, weneracyja* lub na *-syja*: *aprehensyya, detorsyya, ekspresyya, impresyya, pasyya, submisyya*.

Jak można wnioskować z powyższej i tak niekompletnej listy, znaczna część latynizmów wiąże się u Zatorskiego ze stanami uczuciowymi i psychicznymi człowieka. Ta obserwacja jest adekwatna do ustaleń poczynionych przez Krystynę Siekierską, badającą język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego, pisarza żyjącego na przełomie XVII i XVIII stulecia. Dodajmy, że Zatorski znał jego twórczość, gdyż w *Przydatku* kilkakrotnie przywołuje cytaty z *Rozmów listownych*, będących przekładem *Heroid* Owidiusza, dokonany właśnie przez Chrościńskiego. Wspomniana Siekierska stwierdza u tegoż autora w zakresie wyżej wskazanego typu słownictwa liczne zapożyczenia obce, głównie łacińskie, ale też francuskie. Zauważa przy tym, iż wynikały one „nie z potrzeby nazwania rzeczy nowych, ale z chęci ozdobnego, wyszukanego wyrażania się, z chęci znalezienia nowych środków wyrazu artystycznego, stylistycznego wzbogacenia języka. Stare, znane pojęcia wyrażane z łacińska czy z francuska były bardziej eleganckie czy świeże”²¹. Tę tendencję widać również u Zatorskiego, któremu, jak wiemy, chęć ubogacania polszczyzny była bliska. To nie znaczy, że nie pozostawał wobec wpływów obcych bezkrytyczny. Świadczy o tym chociażby interesujący przypis, który autor zamieszcza pod tekstem głównym, kiedy w liście jednej z postaci pojawia się słowo *promenada* pochodzące z języka francuskiego:

Nie widzę racyi, czemu się bystry barzo niektórych wybór z przechadzki śmieje, a promenady używać woli: chyba, że to francuskie, a to zaś polskie słowo. Każdy według swego gustu: wolno w Polsce, jako kto chce. (s. 143)

²⁰ Ibidem, s. 6–7.

²¹ K. Siekierska: *Język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Studium mazowieckiej polszczyzny z przełomu XVII i XVIII stulecia*. Wrocław 1974, s. 257.

Autor dość krytycznie reaguje na tę modę językową, by... kilkadziesiąt stron dalej samemu jej ulec i wprowadzić ową promenadę. Do wpływów francuszczyzny jeszcze powrócimy, dość tylko w tym miejscu dodać, iż pisarze oświeceniowi często to zjawisko wyszydali, jednocześnie nie zwracając baczniejszej uwagi na rozpowszechnione latynizmy²². Te ostanie, tak wówczas częste, dziś w wielu przypadkach zniknęły z polszczyzny i można je znaleźć tylko w słownikach z dopiskiem: przestarzałe czy dawne.

Kolejna liczna ich grupa, zauważalna wyraziście u Zatorskiego, wywodziła się z języka administracyjno-prawnego i wojskowego, przyswojonego często polszczyźnie już w XVI w. Jednak *Przydatek* poświadcza zachodzące z czasem modyfikacje znaczenia poszczególnych słów, jak chociażby wyrazu *rekognicyja*, który według Rybickiej w XVII stuleciu znaczył tyle co 'kwit', 'rewers od dłużnika'²³, ale już Samuel Bogumił Linde odnotowuje obok tego pierwszego sensu drugi²⁴, obecny u Zatorskiego. *Rekognicyja* to w badanym przez nas tekście przede wszystkim 'wdzięczność', o czym świadczy choćby poniższy fragment, pełen zresztą innych latynizmów:

Ale że wiem, że mocną w klemencyi Jej Pańskiej złożyłem ufność, iż od protekcyi swojej nikogo dobrotliwie oddalać nie raczysz, przy tysięcznym z najgłębszą rekognicyją nóg jej ucałowaniu, pokornie żebrzę, abym przynajmniej za krótki jaki czas miał honor z respektującą tego tytułu odezwać się pretensyją. (s. 52–53)

Zatorski wprowadza latynizmy w szerokim zakresie, często również takie, które ciężko odnaleźć w słownikach, co może świadczyć o niewielkim stopniu ich rozpowszechnienia. Oczywiście trudno tu o sądy kategoryczne, zważywszy stan zaawansowania prac nad *Słownikiem języka polskiego XVII i I połowy XVIII wieku*. Czasem do prawidłowego zrozumienia wyrazu potrzebne jest cofnięcie się do zasobów łaciny średniowiecznej, jak w przypadku słów: *afidować*, *afidowany* pochodzących od *affidare*²⁵. U Zatorskiego znajdziemy różne pokrewne formy, np. „afidowałam ją setnie, że i żywy Duch o tym wiedzieć nie miał” (s. 29), które krążą wokół znaczenia: zaufać, zdobyć zaufanie, upewnić, być oddanym itp.

Nie sposób tu omówić wszystkich latynizmów obecnych w *Przydatku*, dość powiedzieć, że są one bardzo zróżnicowane znaczeniowo i odnoszą się do przeróżnych dziedzin życia. Bo choć Zatorski koncentruje swoje listy wokół tematy-

²² Ibidem, s. 257.

²³ H. Rybicka-Nowacka: op. cit., s. 81–82.

²⁴ S. B. Linde: *Słownik języka polskiego*.. T. V. Wyd. II poprawione i pomnożone. Lwów 1859 (Warszawa 1995), s. 43.

²⁵ http://xvii_wiek.ijp-pan.no_ip.org/pan_klient?index.php?strona=haslo&id_hasla+3488#3488 [data dostępu 03.04.2008].

ki miłosnej, to gra między zakochanymi przywołuje skojarzenia z różnych dziedzin życia: wojskowego, sądowego, medycznego, a nawet gospodarczego. Tak np. Chloryda prosi Rożyna, aby zgodził... Rożyna, czyli siebie samego, aby do niej „za pisarza prowentowego [czyli liczącego dochody, zyski – I.M.] przystał”, a ona za te usługi będzie mu płaciła „niewinną gażą” w postaci „uprzejmego smochtania” (s. 78). Słownictwo „gospodarczo-urzędnicze” przydaje się również przy sporządzaniu swoistej inwentaryzacji uczuć: „Według twego ordynansu zszywać dziś jeszcze będę rejestra, na zinwentowanie dawnej i zapisanie nowej uprzejmie troskliwych serc krescency” (s. 78).

Powyższe przykłady pokazują, jak silnie zakorzeniona była łacina w języku ówczesnych pisarzy. Najwięcej jest jej chyba u Zatorskiego w tych listach, które mają wyrażać szacunek do adresata, podkreślać jego godność i znaczenie, zdobywać przychyłność, a zarazem dowodzić wartości piszącego. Czasem, obok słów obecnych już od stuleci, pojawiają się takie, które świadczą o pewnej nowej modzie. Skoro listy dotyczą miłości, to znajdziemy w książce Zatorskiego *amora-ta*, czyli ‘wielbiciela’, ‘kochanka’, ‘uwodziciela’, który musiał się chyba wówczas świeżo przyjąć, bo obecny jest także u Chrościńskiego, w pamiętniku Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej, spisany w 1760 r., oraz w wierszach poetki czasów saskich Elżbiety Drużbackiej. Poza opracowywanym dopiero *Słownikiem języka polskiego XVII i I połowy XVIII wieku*, podającym przykłady z Chrościńskiego i Drużbackiej, nie notują tego słowa żadne inne powstałe dotychczas słowniki, co może świadczyć o krótkotrwałej modzie na użycie tegoż wyrazu²⁶.

Jeśli natomiast powrócić na chwilę do kwestii obecności u Zatorskiego wpływów francuskich, warto podkreślić, że choć autor doskonale znał ten język, to jednak nie dał się ponieść szerzącej się w XVIII w. modzie. Znajdziemy u niego co prawda pewne zapożyczenia, ale nie są one szczególnie liczne i zazwyczaj wiążą się z podejmowaną tematyką miłosną. Spotkamy w *Przydatku* m.in. *żałuzję* (od *jalousie*), czyli ‘zazdrość’, *tandresy* (od *tendresse*), czyli ‘czułości’, *plezyr* (franc. *plaisir*) – ‘przyjemność’²⁷ i *pasyje*, które obok znaczenia wywiedzionego z łaciny: ‘męka’, zyskiwały nowe: ‘namiętności’ – pod wpływem francuskiego *passion*²⁸. Na prawach cytatu w listach *Przydatku* pojawia się jedynie *adieu*. Nie jest to oczywiście pełna lista zapożyczeń obecnych w utworze (znajdziemy tu jeszcze m.in. *deseń*, *gażę* i *fryzurę*), ale skrupulatne przebadanie całego słownictwa raczej nie poszerzyłoby jej znacząco.

²⁶ K. Siekierska (op. cit., s. 250) nie znajduje go również u żadnego z porównywanych z Chrościńskim autorów, ale wśród nich nie ma wymienionych powyżej.

²⁷ Nawiasem mówiąc, Zatorski, używając tego słowa, dokonuje dość osobliwego stylistycznie zestawienia: „Nie darmo go kilka razy uważać plezyr miała, że paznogie u palców zębami przycinał; znać nad tym fortelem i listem subtelnym długo już nieszczerzy rozum i obłudne smażyć musiał serce” (s. 66).

²⁸ Ibidem, s. 259.

Dodajmy, że Zatorskiemu obce jest wprowadzanie francuskich cytatów, podobnie zresztą jak i łacińskich (poza jednym czy dwoma przykładami). Uniknął też tak krytykowanego przez oświeconych makaranizowania. Jeśli przypomnimy tu stan prozy w XVII stuleciu, ale i *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego, należy tym bardziej docenić tę jakościową zmianę, charakteryzującą *Przydatek*.

Omawiając leksykę utworu, nie możemy pozostawać tylko przy kwestii założeń. Zatorski dążył do wzbogacenia języka literackiego różnymi drogami, również sięgając po zasoby rodzime. Stąd autorzy *Słownika języka polskiego XVII i I połowy XVIII wieku* znaleźliby w tym romansie wiele ciekawych przykładów użycia dziś już zapomnianych wyrazów, takich choćby, jak *szłapaczek*, czyli ‘koń idący szłapią, czyli sporym krokiem’²⁹ albo takich, które zmieniły swe znaczenie. *Babiarz* u Zatorskiego to nie ‘kobieciarz’, ale ‘mężczyzna zniechęcały’³⁰. Chloryda, użalając się nad chorym Rożynem, pisze doń: *ubóstwo*, zamiast zgodnie z obecnym uzusem: *biedaczku*, a on z kolei, zdrowiejąc, stwierdza, iż trzeba „długiego powetować *leżuchostwa*”.

Na uwagę zasługują również przykłady z zakresu słowotwórstwa. Kto z nas dziś myśli, używając wyrazu *niedowiarzek*, że niegdyś było i *dowiarstwo*? Spotkamy tu również częstą w baroku predylekcję do tworzenia przymiotników złożonych. Pojawiają się one, kiedy autor chce precyzyjnie określić odcienie uczuciowe towarzyszące piszącym listy, stąd: „szczerożycziwe ucałowanie nóg WMWMCi Państwa Dobrodziejstwa” (s. 10); „Rożyn [...] żalostnogniewliwy list pisze” (s. 50).

Oddaniu emocji służą zdrobnienia, które wraz z narastającą poufałością kochanków zastępują oficjalne dobrodziejki i waćpanów. Czasem zdrobnienie nadaje ironiczne lub żartobliwe zabarwienie, jak choćby wtedy, gdy Rożyn rzekomo martwi się, iż będąc owym pisarzem prowentowym u Chlorydy, dostanie w pyszczek. Dodajmy, że ta kara miałaby go spotkać za „przeskrobanie barbaryzmem” w prowadzonych rejestrach. Wnikliwa analiza fikcyjnej korespondencji pokazuje, że autor świadomie ją różnicuje wraz z rozwojem znajomości pary głównych bohaterów. Język listów idzie wyraźnie w kierunku mowy potocznej, pojawiają się ciekawe frazeologizmy, wśród nich te do dziś znane („pospolicie mówią: wilk przecię do lasa”; „gdzie drwa robią, tam trzaski lecą”; „lwa poznać z pazura”; „nie mów hup, aż przeskoczysz”), jak i te już raczej zapomniane („chrzabaszczka po nosie przepuścić”; „kurka pokazać na kościele”; „nogi właśnie tak, jak pijanemu język w pantoflach chodzi, taktu dobierają”; „grzybkiem, rydzyk zbywając”³¹). Zdarzają się fragmenty, gdy autor w jednym zdaniu groma-

²⁹ S. B. Linde: op. cit., s. 595–596.

³⁰ *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego. T. I. Warszawa 1958, s. 281.

³¹ Tę ostatnie nie odnotowuje *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych* w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego.

dzi typowe dla języka codziennego zwroty, które ubarwiają korespondencję zakochanych i nadają jej naturalny charakter:

Gdyby mi kto zarzucał, że babiarz; że tchórzem podszytego serca, że WCPanna Dobrodziejka za piecem schowanego, nie znającego co pałasz, tulącego na cudzą importunią uszy masz męża. (s. 90)

Ciekawe wnioski nasuwają się także w wyniku analizy składni *Przydatku*. W tej dziedzinie także można mówić o zróżnicowanych tendencjach. Z jednej strony obserwacja dowodzi bardzo wyrazistej żywotności w prozie Zatorskiego typowych rozwiązań barokowych, przejawiających się m.in. w częstym, wręcz nagminnym użyciu szyku przestawnego, utrudniającym zrozumienie wypowiedzeń wielokrotnie złożonych, zwłaszcza gdy dodamy do tego równie powszechną dysjunkcję, czyli oddalenie od siebie dwu normalnie sąsiadujących składników³². Dla przykładu przytoczmy tu jedno z takich właśnie zdań:

Za powodem tedy wielkiego WMCPanny Dobrodziejki rozeznania wielkiej dyskrecyi: pokornie do stóp jej troskliwie rzucam myśli; od tej łask ucieczki, albo surowego śmiałości mojej zgromienia, albo dobrotliwej tęskliwie czekam pociechy; jakaśkolwiek mię na ostatek potka sentencyja, ja przecię z dozgonnym Pańskiej nade mną i sercem moim władze uznaniem zostaję. (s. 31)

Autor chętnie stosuje również znamienne dla stylu barokowego konstrukcje wyliczeniowe oraz paralelizmy składniowe.

Kiedy listy w drugiej części utworu, już po wzajemnych deklaracjach kochanków, zmieniają swój charakter, a język ewoluuje w stronę mowy potocznej, wspomniane wyżej tendencje słabną – zdania się skracają, stają się prostsze w budowie, częściej pojedyncze, przypominają naturalny sposób wystąpienia, jak choćby we fragmencie, gdy Chloryda opisuje Rożynowi swoją reakcję na wieści o jego powrocie do zdrowia po ciężkiej chorobie:

dziesięć razy o jednym się brata mego pytała: coś z nim mówił? Wieleś się razy o swej mocy przy nim podniósł? Jakaś się już źle miał? O której ci się godzinie polepszać poczęło? Wieleś się razy uśmiechnął i o inne tym podobne [...] kwestyje. (s. 133)

Podobnie dzieje się, gdy panna irtuje się chęcią pojedynkowania się wyrażoną przez ukochanego:

Idźże! Idź! Strzelaj się, bij, zabijaj: kul, oręży sama ci dosyłać będę, sama śmiertelne nabijać pistolety, sama zajadłe ostrzyć puginały. Tak się nieostrożnym ko-

³² Z. Klemensiewicz: op. cit., s. 244.

bietkom prędkie nadają karesy! Taka trwałość łatwe połyka oświadczenia! Taką dobre serca płacą wdzięcznością. (s. 91)

Emocje bohaterów oddają umiejętnie stosowane zdania wykrzyknikowe lub pytające, które czasem, występując w nadmiarze, budują typowe dla romansowych bohaterów lamentacje.

Wszystkie przedstawione dotychczas wnioski jasno dowodzą, iż Zatorski na różne sposoby starał się urozmaicić, wzbogacić i zróżnicować język wymyślonych przez siebie listów. Nad stylem utworu ciąży z pewnością pewne przyzwyczajenia, stereotypy, mody oraz konwencje (również gatunkowe), ale widać, iż autor stale zmagają się z materia, szuka nowych rozwiązań, bywa, że w przypisach komentuje użycie nawet pojedynczych wyrazów czy zwrotów. Wykazuje wielką troskę o skończony wymiar swego dziełka, dlatego m.in. w jego ostatniej części zamieszcza listy dotyczące zapraszania gości na ślub, odpowiedzi z podziękowaniami, itp. Fabularnie stanowią one już pewien balast, ale w sposób logiczny uzupełniają autorską wizję i odpowiadają potrzebom wyczerpania podjętego tematu.

Skromna twórczość Podgórzanina zasługuje w przyszłości na baczniejszą uwagę, również ze strony językoznawców, nie tylko z powodu *Przydatku*, ale także wspomnianych wcześniej *Uwag*, które w jeszcze większym stopniu niż analizowany romans zanurzone są w mowie potocznej XVIII w. Zagadnieniem wartym opracowania jest również porównanie języka romansu listownego Zatorskiego z polszczyzną autentycznej epistolografii tegoż stulecia. Ale to już zadanie znacznie przekraczające ramy niniejszych rozważań.

Summary

The analysis of the prose of *Przydatek do uwag* by Aleksander Paweł Zatorski, the first Polish novel in correspondence, shows a co-occurrence in the text of a diversity of linguistic trends. The lexicon contains a substantial number of Latinisms, which are typical of baroque. Some of them spread in the Polish language temporarily, at the turn of the 17th century. However, one cannot find macaronicisms in this prose.

The author also employs borrowings from the French language. This is done with moderation and contrary to the eighteenth-century widespread fashion for French. He also reaches out for the lexical and phraseological resources of the Polish vernacular with a view to enriching and diversifying the work's language.

The syntax reveals both some Baroque-derived trends, for example, inversion, and the author's striving for a natural, colloquial language of everyday conversation, which can be observed, among other things, in the usage of short, emotionally-loaded, sentences.